GAZETA OLSZTYŃSKA

Organ Związku Polaków w Prusach Wschodnich.

Przedpłata:
„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkiem „Przyjaciel Dziatek“ wychodząca codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt kosztuje kwartalnie 18 mk. miesięcznie 6 mk.; na Pomorze i do Poznańskiego pod opaską 38 mk. do b. Kongresówki i Galicji 58 mk.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia
przyjmuje się za opłatą 1 marki za miejsce rządka sześćłamowego. Wiersz reklamowy 4,— mk. Przy dochodzeniu sądowem należytości wszelkie rabaty upadają. Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Tel. 531. Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.

Rok XXXVI. **Olsztyn, na środę 29. marca 1922 r.** **Nr. 74.**

Wilno powraca do Polski.

Warszawa. (PAT). Dziś odbyło się uroczyste posiedzenie Sejmu, poświęcone sprawie wileńskiej. Salę i kuluary przystrojono zielenią, mównicę zaś przystrojono sztandarem amarantowym z Orłem Białym, pamiętnym z dni górnośląskich. Wśród podniosłego nastroju otworzył posiedzenie marszałek Trąmpczyński, udzielając głosu sprawozdawcy komisji konstytucyjnej do złożenia ustnego sprawozdania. Sprawozdawca p. Niedziałkowski [PAT] odczytał uchwałę, powziętą przez Sejm wileński w dniu 20 lutego 1922 i akt złączenia ziemi wileńskiej z Polską z dnia 3 bm. podpisany przez członków rady ministrów i delegatów Sejmu wileńskiego, przyczem 10 delegatów dołączyło do protokółu następujące oświadczenie: Podpisujemy akt powyższy w przekonaniu, że Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ustali statut ziemi wileńkiej zgodnie z wolą ludności tej ziemi, wyrażoną w uchwale Sejmu wileńskiego. Sprawozdawca przytacza następnie uchwałę komisji konstytucyjnej w znanem brzmieniu i zaznacza, że Sejm wileński upoważnił zarazem delegatów do wejścia w skład Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, o ile Sejm na to wyrazi swoją zgodę. Komisja konstytucyjna nabrała przekonania, że wobec kończących się prac Sejmu ustawodawczego przeprowadzenie wyborów z ziemi wileńskiej byłoby niewykonalne. W uwzględnieniu więc tego, że trudno pozbawić ludność ziemi wileńskiej przez te kilka miesięcy przedstawicielstwa, komisja proponuje, by dopuścić do Sejmu Ustawodawczego 20 członków delegacji Sejmu wileńskiego, jako posłów względnie 20 zastępców na zastępców posłów. Sprawozdanie swoje kończy oświadczeniem: Przyjmując tę uchwałę, Sejm dokona przekreślenia ostatecznego aktu rozbioru i zjednoczenia wszystkich dzielnic rozdartej przed wiekiem Polski. (Oklaski.) Wszyscy witamy ziemię wileńską, wracającą do Rzeczypospolitej Polskiej ze szczerem sercem i otwartemi ramionami. (Huczne oklaski)

Marszałek uprasza sekretarzy, aby wprowadzili posłów ziemi wileńskiej. Posłowie wchodzą środkiem sali ze standarem polskim. W sali rozbrzmiewają długotrwałe okiaski. Po krótkiem powitaniu posłów marszałek udzielił głosu marszałkowi Sejmu wileńskiego Łokuciewskiemu, który wygłosił następujące przemówienie:

Wysoki Sejmie! Najjaśniejsza Rzeczypospolito Polska! Półtorowiekowy ucisk nie był w stanie ze serc naszych wyrwać miłości wspólnej ojczyzny. Po rozbiorach Rzeczypospolitej ludność ziemi wileńskiej brała czynny udział we wszystkich walkach o niepodległość narodu polskiego. Gdy wreszcie wybiła godzina sprawiedliwości i naród polski do niepodległego bytu wrócił, oczy nasze zwracaliśmy w stronę Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, skąd jedynie nasze zbawienie przyjść mogło. Wiedzieliśmy, że zmartwychwstająca Polska nie przestała być wierną swojemu dziejowemu posłannictwu i musiała się upomnieć o swych braci nad Wilją, którzy pomimo jadu niewoli i separatyzmu, zaszczepionego od szeregu pokoleń nie zapomnieli o węzłach jedności z Polską i pozostali wierni hasłu całkowitego z nią zjednoczenia. Pamiętamy te dnie entuzjazmu i radości, kiedy wojska polskie prowadzone przez naczelnego wodza Józefa Pilsudskiego, przyniosły nam wyzwolenie z jarzma. Wszystkie powodzenia i niepowodzenia wojska polskiego przeżywaliśmy z drżeniem w sercu. Każda wieść z frontu znajdowała w nas żywy oddźwięk. Nigdy do narodu litewskiego nie żywiliśmy nienawiści. Jawnem jest dla nas, że republika litewska mogła powstać i utrzymać swoją niepodległość dzięki zwycięstwu wojska polskiego na wschodzie, a jednak nie możemy zapomnieć, że w dobie niepowodzenia oręża polskiego obecna Litwa współdziałała z wrogiem. Nie możemy zapomnieć również o losie ludności pasa neutralnego, która nie miała możności, jak my, wypowiedzenia swojej woli. Możność wypowiedzenia swojej woli zyskaliśmy dzięki czynowi syna naszej ziemi, gen. Żeligowskiego. Czyn ten był wyrazem oburzenia ludu wileńskiego, któremu chciano odmówić prawa stanowienia o losie ojczyzny swej. Zostaliśmy powołani na mocy najbardziej demokratycznej ordynacji wyborczej. W dniu głosowania ludność tłumnie dążyła do urn wyborczych, by swoje głosy oddać za Polską. Sejm wileński w warunkach niczem nieskrępowanej swobody orzekł w dniu 20 lutego br. że ziemia wileńska stanowi bez warunków i zastrzeżeń nierozerwalną część Rzeczypospolitej Polskiej. Dziś składamy przysięgę naszą w ręce Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej. Wierzymy, że jedność z Rzp. Polska dla ludności ziemi wileńskiej upragniony pokój, zniesie tymczasowość, utrwali dobrobyt ludu i przyczyni się do rozwoju kultury i cywilizacji zacnodniej. Jesteśmy pewni, że czynniki obce, o ile pragną pokoju na wschodzie, wolę naszą uszanują. Z całą siłą synowskiego przywiązania idziemy do Polski. Na drogę wypróbowaną, drogę jedności państwowej wkraczamy. Rzeczpospolita Polska niech żyje! (Głosy: Niech żyje! Długotrwałe i burzliwe oklaski).

Następnie przemówił marszałek Trąmpczyński: Kiedy umarł ostatni z Jagiellonów, przekazał potomności wiekopomne słowa: „Przeto prosimy i zaklinamy wszystkie stany przez Boga żywego, aby będąc obywatelami tak Korony Polskiej, jak i Księstwa Litewskiego, byli jednem nierozerwalnem ciałem na wieki, a który zaś naród będzie chciał być przy unji niewdzięczny i drugiego rozdwojenia będzie szukał, niechaj się boi gniewu Bożego.“ Przez pamięć wiekowej historji i długiej wspólnej niewoli oddawaliśmy się nadziei, że uda się nam odnowić dawne węzły, mające wedle słów unji w Horodle »zabezpieczyć całą Litwę przed wrogim najazdem, zdradami Krzyżaków, czy innych nieprzyjaciół, którzy ziemię litewską i Królestwo Polskie starają się zburzyć i knują ich zniszczenie.« Przez długi czas budowaliśmy rządowi litewskiewu złote mosty, nawet nieraz narażając politykę Rządu polskiego na zarzut chwiejności i sprzeczności. Próżna jednak była nasza ustępliwość. Rządy kowieńskie nie przestały nigdy uważać nas za obcych, nie wahały się łączyć z każdym naszym wrogiem. My pomimo tych wrogich uczuć wrogo wobec Litwy Kowieńskiej nie działaliśmy, uznając jej zupełnie prawo do samostanowienia o swoim losie. Nie tracimy i dziś nadziei, że z czasem znajdziemy tam większe zrozumienie o konieczności dobrych stosunków sąsiedzkich, opartych na wzajemnem poszanowaniu praw mniejszości narodowych. Ale nie możemy w żadnym razie dopuścić do tego, aby pod obce panowanie dostała się ziemia rdzennie polska, ziemia, która od wieków przechowuje prochy pradziadów naszych. Dla nas samych niepotrzebny był ani plebiscyt, ani inne głosowanie, aby wiedzić, że ziemia wileńska jest polską, ale wobec opinji świata, zasypywanej kłamstwami, koniecznem było postawić ludności wileńskiej jasno pytanie, czy pragnie połączyć się z Polską. Odpowiadając na to pytanie, ludność Wileńszczyzny wybrała Was, abyście głos swój wobec świata podnieśli i dali świadectwo prawdzie. Wasz rozdział na przeróżne odcenie polityczne, rozdział skądinąd może niepożądany, miał tę dodatnią stronę, że był jasnem i niewątpliwem świadectwem zupełnej wolności Waszych wyborów. Daliście świadectwo prawdzie i jednomyślności, ślubując wierność Rzeczypospolitej Polskiej. Niema na świecie instancji, któraby miała prawo zakwestjonować ten objaw ludności Wileszczyzny. Warunków nie stawialiście, łącząc się ze wspólną ojczyzną, ale możecie być pewni, że nigdy władze ustawodawcze Rzeczypospolitej nie narzucą Wam form życiowych, niezgodnych z wolą dzielnicy Waszej, lub z jej interesami, ani nie będą usiłowały gwałcić praw do bytu odłamów innych narodowości, jakie zamieszkują ziemię wileńską, gdyż takie postępowanie byłoby sprzeczne z praworządnością i ze wzniosłemi tradycjami narodu polskiego. Dzisiejsza pamiętna chwila, stanowiąca kres Waszego stuletniego męczeństwa, pozwoli nam zapomnieć ofiar, jakie dzielnica Wasza poniosła poprzez ciche męki filareckiej młodzieży przez kata Murawiewa, aż do najświeższego ucisku krzyżackiego i bolszewickiego. Przetrzymaliście wszystko, by dochować wierności ojczyźnie. Oto nareszcie doczekaliśmy się chwili, którą przeczuł nasz nieśmiertelny wieszcz w inwokacji do Panny Św. Tak nas powrócisz cudem na ojczyzno łono (Oklaski i brawa). Po mowie marszałka posiedzenie przerwano.

Djabelski talent —

(„Diabolische Begabung“.)

Jakby na znak różdżki czarodziejskiej uderzyły wschodniopruskie gazety wszystkich odcieni na Polskę i jej politykę.

Dwa wypadki pierwszorzędnej wagi przyczyniły się do tej nerwowości naszych „serdecznych“, a mianowicie porozumienie Polski z Rumunją, Czechami, Jugosławią, czyli z małą Ententą i konferencja państw bałtyckich: Finlandji, Estonji i Łotwy w Warszawie. Wszystkie te państwa idą w Genui solidarnie z Polską. Gdyby tam np. Anglia sprawę wileńską chciała poruszyć, będą wszystkie te państwa związane porozumieniem z Polską temu przeciwdziałały. Ztąd gniew Niemców i Rosji, którym Polska nic złego nie czyni!

„Ostpr. Ztg.“ z 22. bm. umieszcza siarczysty artykuł: „Ostpreussen auf den Deich“.

Z „niepokojącym pośpiechem“, pisze, dwa zdarzenia wyszły co dopiero na jaw, które wschodnie Prusy wedle planu francusko-polskiego udusić zamierzają, t. j. odgrodzenie Prus wschodnich od Wisły i ugoda państw bałtyckich podpisana dziś w Warszawie.

Oto międzysojusznicza komisja graniczna przyłączyła 5 „urdeutsche“ miejscowości, port w K. itd. bezprawnie do Polski, odcięła je gwałtem od Prus i pozostawiła ostatnie zbadanie tej sprawy rzeczoznawcom z polskiej i niemieckiej strony.

Jeżeli sobie przypomimy, pisze „Ostpr. Ztg.“ dalej dosłownie, z jakim djabelskim talentem (welche diabolische Begabung die Polen für Verschleppung und Verzetteln von Verhandlungen haben) Polacy układy przedłużają i rozdrabniają, to sobie możemy wyobrazić, co znaczy wniknięcie polskiej gospodarki w pruskie rządy. (O weh — Red.)

„I ze wschodu urosło nam nowe niebezpieczeństwo. Prędzej, jak przypuszczaliśmy, nasze smutne proroctwa się ziściły. W Warszawie co dopiero bałtyckie państwa Estonja, Łotwa i Finlandja podpisały z Polską przymierze, które ich zaprzęga do woza warszawskiego, jak się wykazuje z nieukrytej radości (Jubelgeheul) warszawskiej prasy i tak Polacy znowu niemały kawał dalej zaśli w polityce osaczającej wschodnie Prusy. (O jej.. A co to po Genui dopiero będzie! Red.)

Nareszcie podaje „Ostpr. Ztg.“ groźne słowo nie byle. Polska prasa pisze, w ostatnim czasie skonstatowała, że Wschodnie Prusy rząd (berliński) do pomocy wołają, jakby same już sobie pomódz nie mogły. Polacy mogliby takie niezrozumienie wschodniopruskiej siły bardzo gorzko zapłacić.“

Następnie dalsze groźby i wróżby o wojnie, o Bismarku, o białym orle w „Królewcu“ itp.

My na to, po co te insulty, po co te groźby, kto rozpoczyna, kto sieje niepokój?

(We wiosnę nawet żaby skrzeczą. Red.) —l.

Wstępujcie do Polsko-katolickiego Towarzystwa Szkolnego!

Parcie na wschód.

W roku 1904 pisał historyk wszechniemiecki, Albrecht Wirth, w swej książce „Volkstum und Weltmacht in der Geschichte“:

„Wenn wir nicht bald frischen Boden gewinnen, gehen wir unfehlbar einer furchtbaren Katastrophe entgegen. Einerlei, ob in Brasilien, Sibirien, Anatolien oder Südafrika, wenn wir uns nur wieder freudig und frei regen und unseren Kindern Luft und Licht in reichlicher und guter Beschaffenheit bieten können. Wiederum, wie vor zwei Jahrtausenden, als Kimbern und Teutonen an die Tore Roms pochten, erschallt, bald angstvoll und sehnsüchtig, bald trotzig und hoffnungsfroh, erschallt lauter und lauter der Ruf: Land, neues Land!“

Rzeczywiście, myśl wypowiedziana w powyższych zdaniach, była powodem wojny światowej. Żądza ekspanzyi poprowadziła wojska niemieckie na pola bitew, a gdy im się zabór na zachodzie nie udał, spoglądają nacjonaliści niemieccy teraz tem uparciej na wschód z zamiarem opanowania olbrzymiego wschodu słowiańskiego, o czem już wówczas Wirth pisał:

„Um zu leben, um gesund mit Freudigkeit zu leben, dazu bedürfen wir grosse Strecken neuen Ackerlandes. Das kann und soll uns der Imperialismus schaffen. Die Früchte russischer Staatskunst kann, wenn es nur den Mut dazu hat, Deutschland einheimsen. Wir müssen die Kolonisation der Ottonen, der Siebenbürger Sachsen, des deutschen Ordens und des ersten Preussenkönigs wieder aufnehmen... Kein Zweifel, ein derartiger Gewinn neuer Erde kann nicht ohne Krieg errungen werden. Ward je eine Weltmacht ohne blutigen Krieg begründet?“

Istnienie Polski uważają nacjonaliści niemieccy jako przeszkodę i zgładzenie jej jest ich najsilniejszym życzeniem. Wtedy, spodziewają się, będzie droga wolna do ekspanzyi i zdobycia »neues Land« aż do granic Chin. Przedstawiając sobie sytuację pod takim punktem widzenia, stosunek Niemców do Polski i postępowanie ich staje się zrozumiałem. Polska wobec tego stoi na straży słowiańszczyzny, od siły jej zależy przyszły los Europy. Gdyby zginęła Polska, nacjonalizm niemiecki opanowały i zmilitaryzowałby wschód, potęga imperjalizmu niemieckiego stałaby się niebezpieczeństwem dla całego świata i kultury, bo jak sam Wirth w swem dziele pisze:

»Es pflegt ferner der Durst nach Weltmacht feinere Regungen zu unterdrücken; Gold- und Landhunger übertäubt den Hunger nach Schönheit und Erkenntniss, den Hunger nach Gerechtigkeit, der einzelne verliert, wird zu einer Nummer herabgedrükt; Unteroffiziere und Büttel herrschen an Stelle freudiger Farbenpracht tritt grau in grau. Der Imperialismus führt leicht zur Militärdesootie im Staate, zum Dogma in Wissenschaft und Kirche, zu bureaukratischer Zentralisation in der Verwaltung und zur reinen Kapitalherrschaft in der Volkswirtschaft.«

Polska, stojąc na straży pokoju i kultury całego świata naprzeciw zakusom imperjalizmu niemieckiego ma zadanie, zapewniające jej racyą by tu Polska nie powstała na nowo z woli ludzkiej. Polska powstała z woli opatrzności, aby być przedmurzem kultury i tym przedmurzem będzie. J.

Przegląd polityczny.

Polska.

Zwrot mienia polskiego z Niemiec.

W związku z wiadomością o podpisaniu w dniu 15 bm. umowy polsko-niemieckiej w sprawie zwrotu materjału kolejowego wywiezionego z Polski w czasie okupacji niemieckiej podaje Agencja Wschodnia następujące szczegóły.

Obradom poprzedzającym bezpośrednio podpisanie umowy przewodniczy p. Jokn Kiplinger delegat Ameryki przy Ekspozyturze Komisji Reparacyjnej w Wiesbadenie. Z strony polskiej umowa została podpisana ostatecznie, z strony niemieckiej z zastrzeżeniem ratyfikacji przez rząd niemiecki, którą p. Gunzert, delegat rządu niemieckiego zobowiązał się protokularnie uzyskać w ciągu dni 15. W myśl umowy Niemcy pokryją koszty dostawy zwracającego taboru aż do granicy Polski. (Piła) oraz wszystkie koszty związane z kontrolą i odbiorem tego taboru w Berlinie i na granicy.

Umowa nie przesądza sprawy materjału kolejowego zabranego przez Niemcy w poszczególnych prywatnych przesiębiorstwach. który to materjał nadal jest zaliczony do działu restytucji przemysłowej. Wartość taboru, jaki Polska otrzyma na podstawie tej umowy, wynosi 6 i pół miljona franków złotych.

Podpisanie aktu wileńskiego.

Wczoray o godz. 2 m. 30 zebrała się rada ministerów, w której p. prezydent Ponikowski przedstawił nowy sposób załatwienia sprawy wileńskiej, ustalony na naradach p. Ponikowskiego z pos. Zwierzyńskim, członkiem Zespołu Stronnictw Narodowych w Sejmie wileńskim.

Rada ministrów jednomyślnie propozycję przyjęła.

O godz. 4 m. 30 podpisano akt sześciu obecnych w Warszawie członków delegacji, członków Zespołu Stronnictw Narodowych pp.: Bańkowski, Zwierzyński, Olszański, Raczkowski, Brzostowski, i Czarnowski.

Nieobecnych czterech członków delegacji, którzy jeszcze nie podpisali, mianowicie pp.: Lisowski i Kłyzajko (Zespół) oraz pp.: Jachowicz i Szwabowicz (włościanie z Rad Ludowych) wezwano telegraficznie do Warszawy.

Ponikowski na drugim Targu Poznańskim.

Poznań. Do Poznania przyby rano prezydent ministrów Ponikowski. Przed południem udał się w towarzystwie ministra Wybickiego i wojewody Celichowskiego na Targ Poznański, gdzie zwiedził dział przemysłu metalurgicznego ustawiony w wieży górnośląskiej i na placu do niej przylegającym, jak i też dział włókienniczy w pawilonie Banku Przemysłowców i Handlowym.

Następnie udał się prezydent ministrów do miasta i zwiedził muzeum Wielkopolskie. Po południu udał się p. Ponikowski na plac Drwęskiego, gdzie zwiedził dwie hale Targu Poznańskiego.

Wieczorem p. Ponikowski wrócił do Warszawy. Wizyta p. Ponikowskiego w Poznaniu nosiła charakter prywatny dlatego też przyjęć i audjencji nie było.

Niemcy.

Niemcy mogą płacić?

Beranger w imieniu komisji finansowej Senatu złożył sprawozdanie, dotyczące preliminarza budżetowego wydatków na r. 1922, mających być pokrytemi z odszkodowań niemieckich. Beranger wskazuje na liczne środki, przy pomocy których Niemcy, o ileby zechciały, mogłyby doskonale zapłacić swe długi. Wobec tego, że Niemcy pod względem ekonomicznym, przemysłowym, handlowym i rolniczym są w znakomitej sytuacji, organizowanie zaś systematycznie rzekomo bankructwa państwa ma na celu jedynie wzbogacenie kraju oraz trustów i kartelów niemieckich. Beranger żąda ustalenia surowej kontroli nad finansami i walutą niemiecką i wykazuje, że Niemcy płacą 3 razy mniej podatków niż Francuzi, a 4 razy mniej niż Anglicy.

Beranger zauważył, że niepłacenie odszkodowań przez Niemcy, zwiększa ten dług coraz bardziej, i podkreśla, że leży to ogromnie w interesie Francji, aby nie pokrywała ona wierzytelności, które muszą być spłacone przez jej dłużników. Dalej sprawozdanie domaga się ścisłego i zupełnego zastosowania traktatu wersalskiego oraz systemu wypłat, ustalonego 5 maja 1921 roku. W końcu Beranger domaga się, by zostały powzięte niezbędne akcje i zapewnione gwarancje, co do wypełnienia zobowiązań niemieckich.

Upadek prasy w Niemczech.

Berlin. (AW.) Niesłychanie trudne położenie prasy niemieckiej charakteryzuje fakt, że w ostatnich 2 miesiącach przestało wychodzić 157 dzienników i czasopism niemieckich.

Umowa czesko-niemiecka.

W dniu dzisiejszym odbyły się w Berlinie narady przedstawicieli Czech i Niemiec w sprawie zawarcia ugody handlowej. Przewodniczącym delegacji niemieckiej jest radca tajny Markwald, ze strony zaś Czech występuje jako przewodniczący poseł czeski w Berlinie i b. czeski prezydent ministrów dr. Tuser. Narady mają charakter wstępny do układów ostatecznych, które rozpoczną się w przyszłym tygodniu.

Wiadomości kościelne.

Królewiec. W klasztorze Elżbietanek, gdzie przebywa na 300 chorych i przeszło 100 sióstr Elżbietanek czyli szarych odmawiają codziennie po mszy św. modlitwę do św. Rity, patronki w rozpaczliwych położeniach.

KRONIKA.

Olsztyn, 28 marca 1922

Kalendarz na środę: Cyryla
Wschód słońca o godz. 5,46; zacnód o g. 6,29.

— **O śpiewniki kościelne.** Już blizko od roku nie można nigdzie kupić warmińskich śpiewników kościelnych. Kilkakrotnie byłem już w księgarni »Gazety« po takowe a zawsze odbieram odpowiedź: »Nowe wydanie jest w druku, kiedy będzie gotowe nie wiadomo«. Dowiedziałem się też, że podobno dopiero trzeci arkusz został odbity. Jeżeli tak dalej pójdzie, możemy jeszcze rok lub dłużej czekać! Czyja w tem właściwie wina? Śpiewnik warmijski drukuje się w znanej z nieprzychylności do wszystkiego co polskie drukarni »Erml. Ztg.« Czyby panowie od »Ermlenderki« mieli umyślnie zwlekać z drukiem śpiewnika? Czy się nikt nie upomina u naszych ksks. Proboszczów o te śpiewniki? A jeżeli tak, dlaczego oni nie dopominają się o przyspieszenie wydrukowania śpiewników? Pozwalam sobie zwrócić uwagę Władzy biskupiej w Fromborku na tę sprawę. R.

— **Poznańska** »Praca« podaje jako „interesujący folklorystycznie“ opis odpustu na Warmji (Kiermasy na Warmji) pióra B. Wiarosława.

— **Prasa niemiecka** ogłasza następujący telegram: Konferencja ambasadorów w Paryżu postanowiła wykonanie uchwały komisji granicznej w kwestji Wisły tymczasowo odroczyć i prosić komisję o podanie powodów, które do jej uchwały doprowadziły. Rada ambasadorów rozstrzygnie czy także niemiecka deputacja ma być wysłuchana.

Z Warmji.

— **Z poczty.** Od 1-go kwietnia r. b. odłączone zostaną od urzędu pocztowego w Olsztynie i przyłączone do ajencji pocztowej w Bartęgu następujące miejscowości: Domena Bartężek z posiedzicielem

Kiermasy na Warmji.

Napisał

B. WIAROSŁAW.

(Ciąg dalszy.)

— To zie cie, Dziádku — tłumaczy uwinnie Kubal — wszystko są gospodarskie syny, co się na łurząd kościelny muzyki wyłuczyli i nigdy na wesela grywać nie chodzą. Mataniów Kuba grywa na tubzie, Zieczorków Józef na trompecie, Ziantków Jochim na waltorni, Bárzińskiego Frącek na tenorze, Dulisów Matys na bekornecie, Jacków Michál na filotel, Kowalik na pykolu a stary Gapa na bambnie.

— To wejta zuchy, aż ci mi sia chce ich pochwálić. Michałek im sia dzisiaj napatrzyć ni móg. Mały Kowalik dosádzał na pykolu, brál całą oktawę wyży, gzie sia jano dało — mały jak rankazica, ale tchu w niam jak u nura; a tubzista nadymál swe jagody, jek miechy w kuźni, przy czam wójsy mu wstawały i spádały jek łu jeża jigły, co baziuło mocno Michałka, a náziancy tan jedyny bártajski tryjumf.

— Ale jeszcze ziancy chwały zasłużyli te nieboráki ksiajżá, jek ci sia napocili, co ci mieli za pracá. Ale téż nie dziw, na tyle národu psiańciu ksiajży; przytam trzy kázania, »duże«, suma, procesyjá, tyle ludzi do spoziedzi i do komuniji świanty; sztérech zostało jeszcze w słuchanicach i do niszporu ledwo skónczą. A i Twoji jeszcze ni ma, Ługwałdzki, — i Linowski ciotki jeszczé nie zidać, czy i łóne chciały do spoziedzi?

— A toć chciały — przebąknął ktoś — ale chto zie, czy sia dostaną.

— Co téż to z tego bandzie, moje ludzie złote — prawił dalej poczciwy staruszek — kiedy to tak dali nie pozwolą ksiajży nasádzać. W tych páru latach już dwunastu w naszych strónach umerło a w siédmiu parasijach ni ma żádnego kapelána, a młodam sia ksiajżyć mocno trudno. Jek to ludzie teráz, miawszy swój kościół, zieie łużywać go ni mogą, bo ni mają ksiandza, a sami nieráz aż 3 mile do drugiégo chodzą. A co to dopsieru za bziéda do chorégo.

— Bodáj, bodáj że bziéda — potwierdza Szząwałdzka. — Poziam wáma, jek to nasz siąsiedny klebarski kapelán aż wszystkamu podołać ni może; a przez długi cias buło mu łostro zakázane do drugiéj parasii z Panam Jezusam jechać, to musiál nocami pokryjomu jeździć do náju do chorych, a kiedy sia zasiambziuł i zanimóg, to mu ludzie w żytnich drábziach chorych w psierzynach przed kapelanią zwozili tam ich na wozie spoziedzi słuchál, wykomunikowál i łopatrzuł. Pára chorych nawet umerło w drodze od zimna i niewygody, jek ludzie poziedują. Ale cóż, kiedy to sia káżdy garnie do ksiandza w srogi godzinie śnierci, bo któż náju w tamtan świat lepsi zaprowadzić może, kiedy nie kapłán. Słuchájta jano, niełuzieżyli byśta, że i za to zdrajce go łudali i aż do Wystruci na termin jechać musiál, bo w Łolstynie przegrał. Co to buło żálu i płaczu. jek łodjéżdżál z Klebarka. Łojciec, matka, siostra jego i my siéroty z Klewk i z purdski parasii nie ziedzielim sobzie redy, kiedy łón tu ni miał już przyjechać z tego sądu. Bogu dziangki że wygrál i za kilka dni wróciuł nazád.

— Alać teraz — ciągnął dalej dziadek — bodaj już ksiajżom wolno jechać do chorégo do drugi parasii. No cóż, kiedy wymierają, bo za gwáłt prácy mają. Pamiantájta dzieci moje słowa: „Kto sia w opsiekę podda Panu swému, śmiele rzec może, nic przyjdzie na mnie żadna straszna trwoga“. Já już może lepszych czasów nie doczekám, bo mnie już do ziemi idzie, ale wy doczekáta, toć sia równo j e k o stać musi.

To j a k o ś jestto ostatni argument naszego prostego ludu, gdzie już innej nadziei nie ma; to jakoś jestto niezłomna wiara w O p a t r z n o ś ć B o s k ą, w pośrednictwo wyższego jestestwa.

W tem gospodarz:

— Dobrzeć wy gádácie łojszuiku, toć młodzi aż gamby poroztwárzali, tak sia przysłuchują. Ale i o jedzaniu nie trzeba zabáczyć; a tu i kucharki nacierają, żeby im nie łostygło. Idzie trzecia potrawa.

— Weśta no sia do ty czárniny z pszannami klóskami, to buł zawdy mój najlepszy grycht (potrawa) — prędko wtrąca Gietrzwałdska — a taka słociuchna, gwáłt w ni cukru i śwaczk a mało majronu, kanelı, goździków, a i trocha cybuli i łoctu a cąbru tom już wcale w nia nie włożyła, bo niektórzy nie lubzią z cąbrem, mózią, że za łostra, że za duży zapach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wagnerem, folwark Owczarnica, majątek rycerski Kelary, majątek Stary Olsztyn al. Forsztant, karczma i leśniczówka w Zazdrości i gospodarz Böhm z Jondorfu.

W tym samym dniu odłączony zostanie także od urzędu pocztowego w Olsztynie gospodarz Bottcher z Diwit i przyłączony do wydziału pocztowego w Spręcowie.

* **Olsztyn.** Wczoraj rano o godz. 2,30 zaalarmowano straż pożarną do ulicy Warszawskiej, gdzie powstał ogień w domu wdowy Toenszkowskiej. Ogień rozszerzył się wkrótce na cały dom. Pokój zamieszkały przez sekretarza prywatnego Lehrmanna wypalił się doszczętnie. Urządzenie mieszkalne górnego piętra jest także doszczętnie zniszczone. Wypaliło się także całe poddasze. Rodzina Trenszkowskiech wyratowała tylko życie. Szkoda jest bardzo wielka. Straż pożarna po kilkugodzinnej pracy umiejscowiła ogień.

* **Wartembork.** W tych dniach skradziono na majątku Gratkach 2 świnie ważące razem 6½ centnara. Ślad prowadzi do Gutsztatu. Na ostatni targ na bydło i konie spędzono wiele materjału. Ceny były wygórowane. Za konie robocze płacono 30 000 marek, za lepsze konie 40—70 000 marek. Chęć kupna była wielka.

* **Reszel.** W nocy z 11 na 12 listopada 1921 roku skradziono gospodarzowi Rungemu w K. 2 owce. Kradzieży dokonali robotnicy M., K. i Z. stąd. Tutejszy sąd ławniczy skazał ich zato każdeg) na 6 miesięcy więzienia. Z. został oprócz tego skarany na 3 lata domu karnego.

* **Brunsberk.** Złodzieje włamali się jednej z ostat ich nocy do pewnego domu przy ulicy Królewieckiej i skradli z pralni wszystką bieliznę należącą do zegarmistrza Düicklera. Złodzieje byli jak się zdaje dobrze obeznani z tamtejszemi stosunkami. Okradziony ponosi wielką szkodę.

Z Powiśla.

* r. **Kwidzyn.** Polakożercza »Weichsel-Zeitung« zamieściła swego czasu notatkę nadesłano jej rzekomo od „z zaufania godnej“ osoby skierowaną przeciwko p. Szeliskiemu. Sz. uprawiać miał „antyniemiecką propagandę“ i publicznie obrzucać „wyzwiskami“ z powodów politycznych księdza. W nr. 72 »Weichsel-Zeitung« cofa swoje oszczerstwo stwierdzając równocześnie, że przez swoją „zaufania godną“ osobę została — okłamaną.

* **Elbląg.** Całe urządzenie mieszkalne skradł swemu przyjacielowi handlarz H. Prang z Elbląga. Po aresztowaniu złodzieja znaleziono przy nim 40 kluczy. Sąd ławniczy w Elblągu skazał Pr. na 2 lata i 6 miesięcy domu karnego. — Robotnik F. pracując u Majewskiego i Schmicha w Straszewie skradł mu kosę a Sch. taczkę i kosę. Sąd ławniczy w Sztumie skazał go zato na 7 miesięcy więzienia.

Z Mazur.

* r. **Jańsbork.** Socjalistów tutejszych klika nacjonalistyczna trzyma silnie w swoich szponach. Dowodem na to „Eingesandt“ w nr. 36 »Johannisburger Zeitung«, gdzie partja socjalistyczna w powiecie Jańsborskim reprezentowana przez „Niemca“ Brosda (Brózda) bije się w piersi i zaręcza że jest niemiecką. Towarzysz Brosda oświadcza, że 14,000 socjalistów przystąpiło swego czasu do „Masuren- i Ermländerbundu“ założonego przez Superintendenta Hensela. Socjaliści zasiadali i zasiadają nawet w zarządach „Heimatferajnów“ i „Heimatdienstów“, które oni dziś jeszcze za polityczne nie uważają. (O sancta simplicitas! Red.). Przed „Heimatbundem“ atoli socjaliści przestrzegają (!) jako przed organizacją polityczną, która z „Masuren- i Ermländerbundem“ nic niema (!) do czynienia. — Nacjonaliści i reakcjoniści pewnie do rozpuku śmieją się z owego oświadczenia partji socjalistycznej w Jańsborku. Lawirują panowie socjaliści w tej kwestji jak centrowcy. I doczekają się owoców swojej polityki...

* r. **Ełk.** Donosiliśmy swego czasu, że „Lycker Zeitung“ podała w tłomaczeniu niemieckiem cały szereg ludowych pieśni mazurskich. „Lycker Zeitung“ pisze, że pieśni te zainteresowały żywo szerokie koła. „Schon beginnt man hier und da den deutschen Text zu singen“. Kółka śpiewackie pieśni mazurskie śpiewać będą na wsiach, naturalnie po niemiecku. Nauczyciel seminaryjny Beissert zebrał dotychczas 50 pieśni, 8 z powiatu jańsborskiego i 42 z powiatu łeckiego. 36 pieśni przełożono na język niemiecki. „Lycker Zeitung“ nawołuje do dalszego zbierania pieśni, a zarazem melodyj tych pieśni.

Z drugich części Prus Wschodnich.

* **Królewiec.** Na tutejszym dworcu głównym jest także zaraz przy wchodzie mała księgarnia. Można tam nabyć różne książki, czasopisma i gazety: angielskie, francuskie, niemieckie i rosyjskie — tylko polskich nie mają. Już teraz i Germanję berlińską dostaniesz — polskiej nie dostaniesz. Nawet w wspomnianych 4 mowach obwieszczenia czytać możesz następujące: Knygi i Gazety; English Books and Newspapers; Buchhandlung Georg Stilke; Livres et Journaux francais; Fahrpläne, Reiseführer, Ansichtskarten. Ma się rozumieć, że i bez pornografji się nie obejdzie, jak np. w zeszycie „Reigen“ itp.

* **Wystruć.** 3 miesięczna córeczka stolarza P. stąd otruła się przed kilku dniami dymem. Podczas nieobecności rodziców wypadło kilka węgli z pieca z czego powstał ogień w pokoju. Pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej umarło dziecko.

* **Tylża.** Straszne nieszczęście wydarzyło się przeszłego tygodnia w U. Ślusarz. E. Schlenthner zatrudniony u posiedziciela mleczarni Jodtka zajęty wożeniem drzewa spadł podczas pracy z wozu i został przejechany. Samochodem zawieziono nieszczęśliwego do domu chorych w Tylży, gdzie po kilku godzinach umarł. Sch. liczył 29 lat.

* **Stołupiany.** Do mieszkania posiedziciela Bachlera w M. weszło jednej z ostatnich nocy przez okno dwóch rabusiów, którzy wszedłszy do sypialni przyłożyli 70-letniemu starcowi pistolet do piersi żądając pieniędzy. B. nie mogąc się bronić wręczył im wszystkie pieniądze, które posiadał. Rozchodzi się o znaczne sumy.

Z dalszych stron.

* **Hamborn.** Zakłady Fryderyka Thyssena w Hamborn budują nowy szyb, około którego prace postąpiły już tak dalece, że na jesień będzie można rozpocząć z wydobywaniem węgla. Dla przeszło 1000 chłopa liczącej załogi będzie potrzeba budowy nowych mieszkań. Dlatego zakłady Thyssena rozpoczęły niedawno budowę 300 mieszkań w Beecker-Werth, które po części są wykończone. Planuje się budowę dalszych 461 mieszkań. Ponieważ oprócz tego górnicze towarzystwo parcelacyjne w Hamborn pobudować zamierza w Beecker-Werth wielką liczbę mieszkań, przeto powstanie tam wkrótce nowa dzielnica obejmująca 900 do 1000 mieszkań.

* **Datteln.** W kanale dortmundsko-emskim znaleziono w Holthausen w pobliżu granicy Datteln zwłoki ucznia szkolnego Henryka Schluesennera, który był utonął 25-go stycznia rb. Pochowano go obok swego brata Wilhelma, który w tym samym dniu utonął, ale zwłoki jego wtenczas zdołano zaraz odnaleźć.

* **Hannover.** W lasku świerkowym w pobliżu Dannenberg znaleziono zwłoki dwojga dzieci szkolnych z Gamehlen, 8 letniej Almy Vossówny, córki robotnika, i 9-letniego Huberta Reuscha, syna urzędnika leśniczego, którzy padli ofiarą mordercy z lubieżności. Oboje mieli przerznięte gardła. Jako sprawców podejrzywa się dwie osoby, które widziano w pobliżu miejsca zbrodni.

Uczmy dzieci nasze modlić się po polsku; prowadźmy dzieci nasze tylko na polskie nabożeństwa.

Rozmaitości.

Radjotelegrafja zabawką.

Amerykański sekretarz handlu, Hoover, zwołał do Waszyngtonu naradę rzeczoznawców dla obmyślenia sposobów i środków przeciwdziałania przez rząd nadużywaniu w Stanach Zjednoczonych telegrafu i telefonu bez drutu.

Według raportu urzędowego nadużywanie przez publiczność urządzeń radjotelegraficznych i telefonicznych przybrało w Stanach Zjednoczonych tak olbrzymie rozmiary, że dziś już prawie niemożliwe jest tam utrzymanie prawidłowej obsługi radjotelegraficznej przez państwo.

Zabawka urządzania sobie stacji radjotelegraficznych i telefonicznych stała się prawdziwą manją wśród zamożniejszej młodzieży amerykańskiej. Kto tylko posiada na to środki, urządza sobie taką stację i bawi się w telegrafowanie i telefonowanie do wszystkich przyjaciół swych, znajomych i rozmaitych klubów radjotelegraficznych po całych Stanach Zjednoczonych. Można więc sobie wyobrazić zamieszanie, wywołane przez to w komunikacji powietrznej.

Czy jednak usiłowania sekretarza stanu, Hoovera, dążące do ukrócenia tej zabawki przez uchwalenie odpowiedniego prawa, osiągną cel, to jeszcze pytanie. Na wiadomość bowiem o jego zamiarach, amatorzy radjotelegrafji wnet utworzyli związek, pod hasłem: »Wolność komunikacji iskrowej dla każdego« i zamierzają bronić energicznie swobody indywidualnego korzystania z następów wiedzy.

Hrabia krawcem.

W Budapeszteńskich kołach arystokracyjnych wielkie poruszenie wywołało postanowienie hrabiego Antoniego Wenckheima, który u majstra p. Schaefera zaczął się uczyć sztuki krawieckiej. Arystokrata, liczący 27 roku życia jest szwagrem hr. Józefa Karoly'ego i zamierza poślubić córeczkę ministra Aladara Zichy'ego. Hrabia Wenckheim żył przed wybuchem wojny w Anglji i tam zdemokratyzował się aż do igły i nożyc. Wobec jednego z dziennikarzy wyraził się hrabia-krawiec »Jestem zdania, że moje hrabiowskie pochodzenie nie jest żadną przeszkodą, bym został krawcem. Chcę być uczciwie na chleb pracującym człowiekiem, a mają wielkie upodobanie w krawiectwie, chcę się temu pięknemu zawodowi poświęcić. Niech moje postanowienie będzie przykładem i zachętą do demokratyzowania się wszystkich sfer społecznych.

Największy dworzec świata.

Londyn. W nieobecności króla dokonała królowa uroczystego otwarcia nowego dworca Waterloo. Jest to największy dworzec świata; dziennie kursuje tam 1200 pociągów, które przewożą 140 tysięcy pasażerów. Dworzec ten rozporządza najnowszemi urządzeniami.

Ostatnia zapałka...

Korespondent „Daily Mail“ z Anwers opowiada wydarzenie prawdziwie dramatyczne jakie mało miejsce na morzu, niedaleko Terre Neuwe, podczas straszliwej burzy w dniu 19 go stycznia roku bieżącego.

Dwumasztowy statek kandyjski »Elleem Lake« rozbity został i załoga złożona z kapitana i czterech marynarzy, musiała się schronić do czółna kiedy statek zaczął tonąć. Nieszczęśliwi przez 82 godziny podczas mrozu 8 stopniowego walczyli z wichrem i falami, zaczęli już tracić nadzieję ocalenia. Jeden z nich umarł z zimna.

Nakoniec, spostrzegli wśród nocy światło jakiegoś statku, dla zwrócenia uwagi umyślili podpalić kurtkę jednego z rozbitków oblawszy ją naftą; ale pozostała im jedna zapałka. Można sobie wyobrazić z jaką trwogą ją zapalili pośród wiatru, który mógł ją natychmiast zgasić i pozbawić ich jedynego sposobu ocalenia. Szczęściem, udało im się zapalić ich improwizowaną pochodnię, zostali spostrzeżeni przez statek belgijski „Persier“ i przywiezieni do portu w Anwers.

Przemysł i handel.

Rynek pieniężny.

Berlin, 27. marca. Giełda stała dziś znowu pod znakiem ciągłego wznoszenia się dewiz zagranicznych Dolary 330, Holandja 12 575, Szwajcarja 6475, Londyn —,— Kopenhaga 7055, Austrja 4,3, Polska 8,25, Węgry 36½, Praga 530.

Ceny za produkty rolnicze.

(Królewiecka giełda artykułów spożywczych.)

Królewiec, 27 marca. Przywóz — wag. pszenicy, 1 wag. żyta, 2 wag. jęczmienia, — wag. owsa, — wag. grochu, — wag. wyki, — wag. łubinu.

Kupujący pomimo nieznacznej podaży byli powściągliwi w zakupach. Ceny częściowo spadły nieznacznie.

Pszenica pstra 132 funt. 820 mk., 130 funt. 810 mk. Żyto 615 mk., owies 610, 620, 625 mk.

Uczmy dzieci nasze czytać, pisać i śpiewać po polsku.

Ruch towarzystw.

„**Lutnia**“ **w Olsztynie.** Lekcja śpiewu w środę, 29. bm. o godz. 8-mej w hotelu „International“. Uprasza się o liczny udział. Zarząd.



— Co ten chłopek wyrabia?

— On trąbi na głuchych i ospałych, którzy dotychczas naszej „Gazety“ nie zapisali. A przecież w ostatniej chwili, wprawdzie już nie u listowego, ale na wszystkich pocztach naszą „Gazetę“ zapisywać można.

Redaktor: Kazimierz Jaroszyk. Drukiem i nakładem Joanny Pieniężnej z Olsztyna.

Sprzedaż koni.

W piątek, 31 bm. przed południem o godz. 9½ sprzedawane będą 10 koni w koszarach policji opiekuńczej (Schutzpolizeikaserne) przy Schönwalderstr. Konie sprzedaje się najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatą.